



# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 18.

Czwartek, dnia 30-go Kwietnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.



## Z powodu odczytu o Maryawityzmie.

Od samego początku ujawnienia się ruchu maryawickiego dziwne stanowisko względem niego zajęli—duchowieństwo rz.-katolickie, wielu z naszych ziemian-obywateli i prasa polska.

Arcybiskup warszawski, nieboszczyk ks. Wincenty Chościak-Popiel, biskup płocki, nieboszczyk ks. Apolinary Wnukowski, oskarżyli nas przed władzami rządowemi, za №№ 3195, 387 i 389, że tworzymy ruch socyalno-rewolucyjny, wrogi dla państwowości rosyjskiej, i żądali od generał-gubernatora warszawskiego, nieboszczyka J. Skałona, żeby nas kapłanów, jako ludzi niebezpiecznych, osadził w jakim klasztorze.

Parę lat temu prezes i wice-prezes „Związku katolickiego", archidyecezyi warszawskiej, pp. hr. Ostrowski i Godlewski, obiecali za pomocą swych wpływów podtrzymywać w Radzie Państwa interesy Kościoła prawosławnego przeciwko staroobrzędowcom, byleby „prawosławni Rosyanie, znający ruch maryawicki, nie mówili przychylnie w wyższych sferach rządowych o Maryawityzmie..."

W swoim czasie p. Ostrowski w Radzie Państwa oskarżał Maryawityzm o tendencye socyalistyczne i zaprzeczanie—przez kapłanów Maryawitów—prawa własności.

Księża rz.-katoliccy stale dają fałszywe wiadomości o maryawitach miejscowym instytucyom rządowym, a nasi rodacy świeccy stale wożą błędne o nas relacye do Ministeryum Spraw Wewnętrznych, Rady Państwa i Ministeryum Sprawiedliwości.

Sam zresztą papież Pius X ostrzegał parę lat temu, przez dzisiejszego Ministra Spraw Zagranicznych p. Sazonowa, rząd rosyjski, że „maryawici są lojalni względem rządu dopóty, dopóki nie otrzymają wszystkich praw,—ale gdy to nastąpi, wiele złego wyrządzą tak rządowi, jak i Kościołowi prawosławnemu..." O tym fakcie pisała w swoim czasie prasa

polska; a wpłynął on na prasę rosyjską w ten sposób, że odmawiała drukowania zgodnych z prawdą artykułów o Maryawityzmie.

Prasa polska pomieszczała i pomieszcza na swych szpaltach fałsze o Maryawityzmie, które następnie przedostają się do pism rosyjskich i błędnie informują o nas sfery rządowe.

Te i tym podobne stałe wpływy stworzyły chaos w pojęciach o Maryawityzmie nie tylko w społeczeństwie rosyjskiem, ale co ważniejsza i w sferach rządowych, które decydują o przyznaniu nam praw i stoją na straży interesów państwowych, — które zatem mogłyby utrudniać nam wyjednanie praw, bez których żaden Kościół istnieć nie może.

Z tego powodu parę życzliwych nam osób zaproponowało naszemu generalnemu wikaremu, Ojcu biskupowi R. M. J. Próchniewskiemu, przygotowanie odczytu „O ruchu maryawickim“ i wygłoszenie go w Petersburgu, żeby w ten sposób osobom zainteresowanym i ciekawym dać możność dokładnego poznania Maryawityzmu.

Odczyt ten miał miejsce 1 kwietnia. Podano w nim to, o czem wszyscy nasi Bracia i Siostry Maryawici już wiedzą — a mianowicie: a) początek Maryawityzmu, b) przyczyny jego rozłamu z hierarchią rz.-katolicką, c) dalszy jego rozwój i d) stan obecny. —

Wszystko zaś, co pisze prasa nasza z powodu tego odczytu, jest fałszem. Niema też żadnego znaczenia powoływanie się prasy naszej na informacye pism rosyjskich, jak np. „Birżewych Wiedomostiej“. Boć przecież łatwo jest naprzód podać fałszywe wiadomości do pism rosyjskich, żeby następnie wyzyskać je — jako źródło kompetentne — na oskarżanie Maryawityzmu w prasie polskiej...

Gdyby np. jakiś biskup rz. katolicki miał odczyt „O katolicyzmie“, któryby zgromadził metropolitów, biskupów i duchowieństwo prawosławne, oraz wielu dygnitarzy, uczonych i młodzieży rosyjskiej, — nasza prasa nazwałaby to co najmniej początkiem tryumfu katolicyzmu. Ale gdy biskup maryawicki ma odczyt „o ruchu maryawickim“, — prasa polska czyni z tego powodu wnioski, podburzające przeciwko maryawitom całe społeczeństwo polskie!?.

Gdy zważymy na szali nieuprzedzonego rozumu taktykę walki z nami naszych przeciwników od początku istnienia Maryawityzmu, — przypomina ona taktykę Żydów względem Chrystusa, którzy domagając się ukrzyżowania Go, wołali: „nie mamy króla, jedno cesarza“, — a chcąc oskarżyć Go przed ludem żydowskim, pytali Go: „godzi się nam dać dań cesarzowi, czyli nie?“

---

# Zasadnicze podstawy ekonomii politycznej.

(C. d.)

Wszystkie te fabryki, zatrudniające masę robotników, licznych majstrów, techników, inżynierów, postawione zostały pracą innych robotników, murarzy, cieśli, stolarzy, budowniczych, posiłkują się maszynami, wytworzonemi w różnych fabrykach krajowych lub zagranicznych z żelaza, wytopionego w hutach, przerobionego w fabrykach żelaza, stali, wyrobów metalowych, fabrykach mechanicznych i t. p. Wyrobiona tkanina została wykończona w wykończalniach i farbiarniach, posługujących się znów pracą wielu ludzi i narzędziami, wytworzonemi w różnym czasie i w różnych przedsiębiorstwach. Gotowe sukno zostało z fabryki przewiezione do składów i sklepów, gdzie sprzedają je kupiec lub jego pracownicy; nabywa je zakład krawiecki, posiłkujący się pracą czeladników i terminatorów, sprowadzający wzory z pierwszorzędnych zakładów paryskich lub londyńskich, gdzie nad obmyśleniem fasonów pracował cały szereg specyalistów, krojczych i rysowników. Do wykończenia ubrania potrzebne są nici z fabryk nici, będących w zależności od szeregu innych przedsiębiorstw, potrzebna jest podszewka jedwabna z fabryki wyrobów jedwabnych, używającej jedwabiu francuskiego, maszyn niemieckich i t. d.; potrzebne są guziki z fabryk wyrobów rogowych, maszyny do szycia, sprowadzone na okrętach z Ameryki i t. d. Dodajmy, że niejeden z przedsiębiorców-wytwórców naszego ubrania, korzystał z kredytu banków, towarzystw wzajemnego kredytu lub osób prywatnych, posługuje się książkami handlowemi, wyrabianemi w fabrykach papieru, drukowanemi w drukarniach, oprawianemi

w zakładach introligatorskich, uciekał się przy zamówieniach i zawieraniu umów do pomocy poczty, telefonu i telegrafu, opłacał pracę rejentów, adwokatów, reklamował się w pismach, wysyłał komiwojażerów, agentów i t. d. Wszystkie zaś wspomniane kategorye pracowników, aby utrzymać swe siły i zdolność do pracy, musiały codziennie korzystać z produktów mnóstwa gospodarstw rolnych, rozsypanych po całej kuli ziemskiej, a mianowicie ze zboża, mąki, mięsa, nabiału, napojów, różnych towarów kolonialnych, z całego szeregu środków spożywczych, przygotowanych na wsi w gospodarstwach wielkich lub drobnych i przerabianych w miastach; nad wytworzeniem, przewożeniem i przeróbką tych produktów pracowali gospodarze i robotnicy rolni, oracze, żniwiarze, furmani, młynarze, piekarze, rzeźnicy, kucharze, fabryki wyrobów mięsnych, roślinnych, trunków i t. p. Ze swej strony mieszkańcy wsi, zatrudnieni w rolnictwie, posługują się mnóstwem wyrobów przemysłu miejskiego i t. d. Taką zależność mnóstwa poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych widzimy na każdym kroku, we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego.

Nadto wszytkie razem są one w zależności od faktów, zjawisk lub wydarzeń pobocznych, które w szeregu gospodarstw pojedynczych wywołują jednakowe lub podobne następstwa. Tak np. wielka susza w kraju oddziaływa nie na jeden majątek, nie na jedno gospodarstwo w kraju, lecz na wiele gospodarstw, prawie na wszystkie; w roku urodzajnym plony obfite zbieram i ja, i mój sąsiad najbliższy, i wszyscy dalsi. Tak samo nieurodzaj bawełny gdzieś w Indyach, Egipcie lub Turkiestanie oddziała bardzo źle na wszystkie fabryki wyrobów bawełnianych w Królestwie Polskiem i w innych krajach. Podniesienie cła na jakiś przedmiot, dotychczas przywożony z zagranicy, przyczynia się do ożywienia fabryk, wytwarzających ten produkt w kraju, a zarazem do podniesienia ceny tego przedmiotu, co odczują w sposób dotkliwy wszyscy jego nabywcy. Nadmierne podatki, ściągane przez państwo, wyrządzają szkodę wszystkim gospodarstwom prywatnym w całym kraju, czy to rolnym, czy przemysłowym. Wszystkie zaś gospodarstwa prywatne są w bezpośrednim związku i zależności od gospodarstw publicznych np. od państwowego gospodarstwa, t. j. od państwowej polityki ekonomicznej i ogólnej; na wszystkich bowiem odbija się sposób, w jaki państwo prowadzi swoje gospodarstwo, wszystkie pośrednio lub bezpośrednio zależne są od układu stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych, od rozwoju handlu międzynarodowego i t. p.

Tak więc to, co nazywamy dziś gospodarstwem społecznem, nie jest jakiemś wielkiem, olbrzymiem gospodarstwem, prowadzonem przez całe społeczeństwo jako przez świadomą zorganizowaną całość. Jest to raczej zbiór wielkiej ilości gospodarstw pojedynczych, powiązanych z sobą węzłami zależności wzajemnej; jest to jak gdyby wielki organizm wytwórczo-wymienny, złożony z mnóstwa samodzielnych napozór organizmów gospodarczych, lecz spojonych z sobą ściśle przez podział pracy społecznej i tworzących wspólny ustrój. Organizm ten, choć nie ożywiony wspólną ideą przewodnią celowości gospodarczej, nie kierowany świadomą wolą zbiorową żyje jednak wspólnem życiem, dąży żywiołowo we wspólnym kierunku, rządzony wspólnemi prawami rozwoju.

Otóż, ekonomia polityczna, jako nauka o gospodarstwie społecznem, mówi o wzajemnym stosunku pomiędzy wszystkiemi gospodarstwami prywatnemi, oraz pomiędzy niemi a gospodarstwami publicznemi, o ich oddziaływaniu i wpływie na siebie, o czynnikach, które rządzą i niemi kierują, o prawach ich rozwoju i t. d. Widzimy też obecnie, jaki jest stosunek pomiędzy gospodarstwem domowem a gospodarstwem społecznem. Polega on na tem, iż w celu zyskania środków dla zaspokojenia potrzeb życiowych własnych i członków swej rodziny, t. j. w celu prowadzenia gospodarstwa domowego, jednostki zdolne do pracy brać muszą udział w gospodarstwie społecznem. Praca społeczno-gospodarcza daje do rąk jednostkom zarobkującym dochód, który w całości lub częściowo spożywany jest w gospodarstwie domowem. Udział ten w gospodarstwie domowem można brać albo prowadząc własne przedsiębiorstwo, albo pracując w cudzem.

(C. d. n.)

## Stań się człowiekiem.

Patrz — świat się roi ludów tłumami,
Ruch plemion oko ten trudzi...
Lecz między temi milionami
Ach! jakże mało jest ludzi!

Tysiąc uczelni i szkół na ziemi
Ludom naukę nadaje;
Wielu w rzemiośle, w sztuce biegłemi,
Mało z nich ludźmi się staje.

Gdzie spojrzysz, zdolność, talent promieni
I laury zdobywa złote;
Lecz trudno znaleść w świata przestrzeni
Szlachetność, charakter, cnotę. —

Tu wielki mówca tłumem kieruje,
Tam technik cuda wytwarza,
Tu górnik ziemi wnętrzności pruje,
Filozof świat nowy stwarza.

Biegłych prawników, lekarzy grona,
Ujrzysz z pierwszego wejrzenia
Lecz długo szuka dusza stęskniona
Człowieka w tłumach stworzenia. —

Ach! bo człowiekiem stać się potrzeba!
Nikt się nim na świat nie rodzi;
Lecz jak Bóg z Siebie ziemię i nieba,
On z siebie siebie wywodzi!

Tutaj przynosim li ludzkie imię,
I zdolność stwarzania siebie
Rozwicia ducha, co w łonie drzemie,
Na obraz Ojca na niebie!

Stać się człowiekiem staraj przed wszystkiem!
Reszta Ci będzie przydana,
Bo wtenczas nad tem świata koliskiem
Obrazem staniesz się Pana.

Różne są stopnie, urzędy w świecie,
Po wszelkiem do nich mkną torze...
Lecz niema większej godności przecie,
Jak człowiek, syn Twój, o Boże!

Ukształć twój umysł, czucie i wolę,
Nabywaj cnoty, rozumu,
A z charakteru wieńcem na czole
Staniesz człowiekiem wśród tłumu.

Wtenczas czemkolwiek będziesz na ziemi:
Rolnikiem, wodzem, lekarzem...
Czyny twe będą nieśmiertelnemi,
Ty w życiu Boga obrazem. —

Krocz śmiało przez świat śród gromów bicia,
Nie dbaj czem płaci on tobie!
Szczęście wyrośnie z twojego życia,
A wielkość na twoim grobie. —

Gdyby to większość ludzi na ziemi,
Ach! tylko ludźmi się stała,
Po nad krajami zamroczonemi
Błysłyby szczęście i chwała!

*L. C.*

# Z życia Maryawickiego.

### Najwyższe odznaczenie.

NAJJAŚNIEJSZY PAN z okazyi świąt Wielkiej Nocy Najmiłościwiej obdarzyć raczył orderami św. Anny II klasy naszych Przewielebnych Ojców Biskupów, O. M. Jakóba Próchniewskiego i O. M. Andrzeja Gołębiowskiego, pomocników Administratora wszystkich maryawickich parafii w obrębie Państwa.

### Leszno.

Okres wielkanocny jest najbardziej ożywionym czasem dla wszystkich parafii naszych, w szczególny jednak sposób odczuć się to dało w Lesznie. Na Wielkanoc ściągnęli do Leszna, jak do swej ojczyzny, nawet ci maryawici, którzy zmuszeni są mieszkać narazie z dala ze względów służbowych, zarobkowych.

Rezurekcya zgromadziła w komplecie niemal całą parafię liczebnie. Widzieliśmy w tym roku zapełniony kościół po brzegi. Znać, że powołanych do Sprawy Bożej jest mnóstwo jeszcze w naszym Lesznie — i żadne prześladowanie i przeszkody nie były zdolne od Chrystusa odtrącić mas ludowych. Jak to podniośle rezurekcyjne nabożeństwo wypadło w Lesznie, gdy się patrzało i widziało około tysiąca osób przystępujących do Komunii Św!.. Prawdziwie to była R e z u r e k c y a e u c h a r y s t y c z n a!..

W. O. Gabryel na kilka dni przed Wielkim Tygodniem zgromadził nas Leszniaków na trzydniowe ćwiczenia, a ponieważ był czas i możność ku temu, stanęliśmy wszyscy do rozmyślania i pokuty. Nie było najtwardszego z nas, któryby nie odczuł podczas tych ćwiczeń, jak s ł o d k o ż y ć z P a n e m.

Po Wielkanocy rozchodzimy się, my Leszniacy, w świat, bo stanowimy klasę rzemieślniczo-wyrobniczą.

Chrystus zaopatrzył nas w pokarm k u ż y w o t o w i w i e c z n e m u, abyśmy pośród

pokus i zepsucia na świecie nie zapominali o powołaniu swem maryawickiem, ale godnie odpowiedzieli postanowieniom uczynionym na rekolekcyach.

Rok 1914 wymaga od nas Leszniaków szczególnej pamięci i gorliwości. W tym bowiem roku i duchowo i materyalnie w parafii naszej winniśmy wykończyć wszelkie prace podstawowe, aby módz godnie z dniem Konsekracyi naszej Katedry w Płocku, rozpocząć nową epokę życia — bardziej już maryawicką wewnętrznie i zewnętrznie.

W tym też kierunku rozpoczyna się ożywienie. Organizacya adoracyjna robi przegląd, jak spełnialiśmy obowiązki nasze względem Naszego Pana i Króla, i na nowo do pierwotnego rygoru gorliwości usiłuje nas doprowadzić. Zarząd gospodarczy stara się uporządkować stronę ekonomiczną, budowlaną, aby zakwitnąć mógł w Lesznie należny ład i wdzięk życia parafialnego.

Mamy przyobiecane, że wkrótce po Konsekracyi Katedry naszej przyjadą do Leszna Nasi Najprzewielebniejsi, aby być świadkami naszych usiłowań i prac braterskich.

Ufamy, że wszyscy Bracia i Siostry maryawici z Leszna w tym roku zgromadzą się solidarnie do współpracy i pomogą W. O. Bazylemu uporządkować całokształt życia parafialnego pod każdym względem. Ogrom pracy oczekuje na szczególne poparcie. Spodziewać się więc należy, że zakrzątniemy się, jak pszczoły koło ula swego.

*Robotnik z Leszna.*

## Błonie.

W Wielkim Tygodniu pod przewodnictwem W. O. Sebastyana, odbyliśmy wspólne ćwiczenia rekolekcyjne i mieliśmy szczęście przygotować się bezpośrednio na godne obchodzenie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Dziękujemy Panu Jezusowi za okazywaną nam opiekę duchowną i wdzięczni jesteśmy za pracę Ojcom-Maryawitom.

W tym roku w cichutkiej naszej parafii zamierzamy się wziąść do wzmożonej pracy. Gdy w innych parafiach krzątano się na wszelki sposób, aby wytworzyć należyte życie parafialne nie tylko duchowo ale i ekonomicznie, my Błoniacy, cicho siedzieliśmy sobie, kontentując się małym kościołkiem i niedużym domkiem parafialnym — i obsługą kapłanów, dojeżdzających do nas z Leszna co tydzień, lub kilka razy na tydzień, wedle potrzeby. Wydatków parafialnych nie ponosiliśmy nadzwyczajnych, długów żadnych nie mamy, a jeszcześmy pożyczką wsparli Warszawę, Łódź etc. Nauczeni życiowym przykładem wiemy teraz, jak trzeba przeprowadzać prace parafialne, a przedewszystkiem przekonaliśmy się, że należy w parafii tyle tylko robić, na ile ogół złoży funduszu i współpracy. Postanowiliśmy sobie żadnych długów nie robić, ale zarazem i w bezczynności nie marnować sił i gorliwości naszych. Owóż, jakkolwiek kościołek nasz, narazie jest zupełnie nam wystarczający — miło się w nim modlić, ładnie bowiem umalowany jest i skromnie ale dostatecznie urządzony, ale budowany był prowizorycznie. Widzimy, że gorliwa parafia powinna posiadać mało, ale dobrych rzeczy. A więc 1) kościół solidnej i pięknej roboty, 2) dom dla szkoły, ochrony, przytułek — słowem to, co wyraźnie może świadczyć, że rzeczy Bożych nie traktujemy lekceważąco — i w pracy parafialnej coś poważnie przeprowadzamy dla Chwały Bożej i pożytku następnych pokoleń.

Obecny nasz kościołek możeby się dało zamienić na szkołę i ochronę, a więc zużytkować. Sądzimy więc, że trzeba się zająć naprzód tem, co do serca najbardziej przemawia, a mianowicie: budową kościoła, potem domu parafialnego, gdzieby konieczne instytucye przygarnąć można było.

Dotąd żadnych kapitałów nie zbieraliśmy. Mamy się więc teraz zorganizować, odbyć uchwałę, rozdzielić pośród siebie stałe ciężary, słowem myśleć o przyszłości, bo tak jak teraz było, to wyglądało tak, jakbyśmy się z Błonia mieli wszyscy maryawici wyprowadzić do Ameryki i dlatego na miejscu o żadnej poważnej pracy nie myśleliśmy. Musimy przyznać, że miło jest żyć w parafii, gdzie Ogół stale się poświęca i wspólnie robi to, co rzeczywiście jest ku Chwale Bożej i pożytkowi bliźnich. Najgorzej, gdy się żyje z dnia na dzień bez myśli przewodniej, bez poświęceń, wysiłków i ofiar.

A więc, Bracia Błoniacy, bierzmy się do ofiarnej roboty! Niech każdy póki żyje, szcze-

rze okaże, że żyje dla miłości Boga i ludzi i nie boi się trudu i poświęcenia.

*Członek parafialny z Błonia.*

### Stryków.

Uchwalone ofiary na spłacenie długów parafialnych tutejsi Maryawici zaczynają składać. Ze wsi Sosnowiec-Pieńki gospodarze: Wojciech Żelewski, Roman Żelewski, Andrzej Żelewski i Maciej Szczerbiak wnieśli w tych dniach część należności, jaka na nich przypada.

Nadto mieszkaniec Strykowa Hipolit Brynkiewicz darował parafii 500 rb. i Józef Wiśniewski 50 rb., które niegdyś pożyczyli na sprawy parafialne, za co składa im serdeczne: „niech Pan Jezus zapłaci".

*Zarząd Parafii Stryków.*

### Lublin.

Na tydzień przed świętami mieliśmy rekolekcye, które prowadził kustosz prowincyi naszej O. M. Franciszek Roztworowski. Dzięki rekolekcyom mogliśmy nie już pamiątkę obchodzić Zmartwychwstania Pańskiego, ale prawdziwie święcić zmartwychwstanie w sercach naszych, gdyż wszyscy wspólnie w Komunii Św. przyjęliśmy Tego, który, jak powiedział, jest zmartwychwstaniem i życiem. Nie pamiętamy, żeby kiedy tyle osób przystępowało u nas do Komunii Św., jak w oba dni wielkanocne. Prawdziwie ten dzień uczynił nam Pan, radujmy się i weselmy się, zawsze pamiętając o tem, że On tylko i On jedynie może być i ma być powodem radości i wesela serc maryawitów. Oby więc był zawsze naszą radością!

*Brat Jan Orłowski.*

### Zbezczeszczenie świątyni.

Smutny fakt przybywa do kroniki Maryawickiej. Uroczysty dzień Wielkanocy, niosący tyle radości świętej do serc Maryawickich, w parafii Iłżeckiej został przymroczony boleśnie w roku bieżącym.

W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, w Prędocinie, około godziny szóstej przed wieczorem, kiedy już rozeszli się z kościoła maryawici i tylko pozostała jedna dziewczyna, Józefa Malcówna, do tegoż kościoła naszego weszło kilku chłopaków z dwiema pannami, wszyscy rzymscy-katolicy, w celu znieważenia świątyni. Jeden z nich Józef Stajniak, syn Tomasza, zapalił świece na ołtarzu i usiadł do konfesyonału, przywołując obecnych do spowiedzi. Franciszka Pryciak podeszła do do kratki, przedrzeźniając spowiedź; po chwili Stajniak zastukał w konfesyonał i Pryciakówna odeszła ze śmiechem. Druga znów para, mianowicie: Władysław Pryciak z Agnieszką Pawelec (córką Antoniego) usiedli na ławce i również w wesołym nastroju naśladowali śpiewy kościelne. Stajniak i Pryciak następnie klękali przed ołtarzem z szyderstwem, jeden na drugiego krzycząc, że nie umieją klękać. Należący do ich kompanii, Antoni Pryciak z drugim jakimś, wcześniej opuścili kościół, ostrzegłszy towarzyszów, by zaniechali szyderstw, ci jednak nie chcieli ani ich posłuchać, ani naszych maryawitek, przyszła bowiem w tym trakcie i druga maryawitka. Głośne śmiechy sprowadziły do kościoła Katarzynę Malec, która powstała ostro na znieważycieli, jednak bezskutecznie, dopiero wejście Jakóba Centkowskiego położyło koniec bezeceństwom. Ulękli się, pogasili światło i rozeszli się. Niedość zepsutej młodzieży rzymsko-katolickiej rozpustować po wszystkich niemal domach dość dużej wsi, zapragnęli jeszcze i kościoła naszego w myśl słów Pisma Świętego: „żadna łąka niech nie będzie wolna od rozpustności naszej". Zauważono już wcześniej w ciągu dnia, jak całą bandą przechadzali się po kilka razy około kościoła, nikt jednak z maryawitów nie przypuszczał, by mogli mieć złe zamiary, tem więcej, że dotąd w Prędocinie nic podobnego się nie trafiało.

*M. F.*

## Z ruchu współdzielczego u maryawitów.

### Z Leszna.

Maryawickie stowarzyszenie współdzielcze „Rolnik i Robotnik" otworzyło w Lesznie sklep spożywczy, który zamierza w swych operacyach handlowych obsługiwać wszystkie potrzeby ekonomiczne, wchodzące w zakres wymagań codziennego życia naszych braci gospodarzy i robotników. Sklep ten stawia

pierwsze kroki dopiero i jest zapoczątkowaniem instytucyi społecznej, która przy należytem jej ocenieniu i poparciu w niedalekiej przyszłości może wyświadczyć jej członkom nieocenione dobrodziejstwa życiowe. Wiemy bowiem, jak dotąd ekonomia naszych potrzeb licho i na ślepo była traktowana. Stąd nic dziwnego, że ani gospodarz, ani robotnik nasz nie mógł osiągnąć należytych rezultatów rozwoju i dobrobytu.

Stowarzyszenie „Rolnik i Robotnik" stawiać poczęło w Lesznie dopiero pierwsze swe kroki działalności społecznej. Ważny to jest moment dla instytucyi i dla tego sprawozdawca pragnie zwrócić uwagę maryawitów na doniosłość podobnych przedsięwzięć i usposobić należytem wyjaśnieniem zasad współdzielczości, aby wszyscy bez wyjątku stanęli w szeregach zjednoczenia bratniego i zapisali się na członków-udziałowców parafialnych stowarzyszeń współdzielczych.

* *
*

Opatrzność Boża miłosiernie zrzeszyła nas maryawitów w odrębną społeczność, której zadaniem jest udoskonalenie życia na zasadach miłości Boga i bliźniego. Ta odrębność nadaje nam charakter i spójnię rodzinną. Przestajemy być dla siebie obcymi—tak potrzebami ducha, jak i ciała—i ręka w rękę dążyć winniśmy do jednego już wspólnego celu, aby urzeczywistniało się pośród nas Królestwo Boże. Pierwszym warunkiem osiągnięcia takiego celu musi być do gruntu przerobienie pośród nas ustroju współczesnego, który korzeniami swemi z tradycyi tkwi w samolubstwie, chciwości i wytwarza wzajemne zwalczanie się ludzi, a co najmniej — rozdział i obcość względem siebie. Fundamentem współżycia maryawickiego może być tylko: miłość, ofiara, poświęcenie — te granitowe słupy nowego, odrodzonego społeczeństwa w Chrystusie Eucharystycznym.

Ażeby wesprzeć czynnie współżycie nasze na takich podstawach i módz mieć nadzieję na prawdziwą przyszłość Królestwa Bożego pośród nas, trzeba dotychczasowe sposoby życia, bardzo w charakterze swym zwierzęce, przekształcać na wyższą modłę. Gdzie niema bowiem tych usiłowań, gdzie ludzie nie mają wspólnych celów i ideałów, gdzie każdy w skorupie ślimaka odgrodzony jest od wspólnych interesów braterstwa i działa dla siebie na własną rękę — tam jest jeszcze królestwo świata zwierzęcego, nie mającego nic w sobie wspólnego z celami prawdziwego człowieka, prawdziwego chrześcijanina.

Tęsknota za działaniem z pobudek miłości, żądza braterstwa i wspólnych wysiłków ofiarnych—to dopiero przejaw wyższy, wskazujący na rzeczywisty materyał przy robocie życia chrześcijańsko-społecznego.

---

# Z astronomii.

(C. d.)

## Streszczenie.

Oprócz naszego układu słonecznego (słońca, 8 planet i 600 planetoid) jest jeszcze mnóstwo innych światów. Każda gwiazda jest słońcem, takiem jak nasze, lub daleko większem, wokoło którego obracać się mogą planety. Wydaje się ona nam małym punktem z powodu niezmiernie wielkiej od nas odległości. Wszystkie gwiazdy rozsiane są w nieskończonej przestrzeni nieba, jedne bliżej, drugie dalej i tylko oku naszemu wydaje się jakoby były umieszczone w jednakowem od nas oddaleniu. Najbliższa gwiazda znajduje się 265 tysięcy razy dalej od nas, aniżeli nasze słońce.

Jedne gwiazdy dają światło jaśniejsze, drugie bledsze, stąd astronomowie podzielili je na gwiazdy od 1-ej do 16-ej wielkości. Wszystkich gwiazd naliczono 120 milionów sztuk. Dla łatwiejszego oryentowania się na niebie w szukaniu gwiazd, podzielono je na gwiazdozbiory, czyli konstelacye. Ponadawano im różne nazwy. Liczymy takich konstelacyi 110. Gwiazdy mienią się wszystkimi kolorami. Gwiazdy poruszają się, wirując wokoło siebie i biegną w przestrzeni ruchem niesłychanie szybkim. Ruch gwiazd dla oka naszego jest niewidocznym. O ruchu gwiazd dowiedzieliśmy się z dokładnych pomiarów, obliczeń, rozbioru widmowego i fotografowania nieba. Wszystkie ciała na ziemi można rozłożyć na składowe części, te zaś często jeszcze dalej rozłożyć można, ale wreszcie dochodzimy do ciał nie dających się rozłożyć,



Tryumf Baranka Niepokalanego.

czyli pierwiastków, których znamy 80. Światło wszystkich ciał rozżarzonych, rozpalonych, przechodząc przez trójgraniaste szkło, daje jasną smugę, złożoną z siedmiu barw tęczy, czyli widmo ciągłe; światło gazów daje widmo przerywane, złożone z pojedyńczych, wązkich, poprzecznych, barwnych prążków, po których można poznać, czem jest to ciało, które takie widmo daje; z jakich jest ono pierwiastków złożone, bo każdy pierwiastek w stanie lotnym i rozpalonym daje takie prążki w innem miejscu i inaczej zabarwione.

Jeżeli przed rozżarzonem ciałem stałem lub płynnem pomieścimy słabiej rozpalony gaz, to te dwa ciała dają razem jedno widmo ciągłe, w którem ukażą się i poprzeczne prążki, ale będą one nie barwne, ale ciemne. Jeżeli ciało, od którego otrzymujemy widmo, oddala się lub przybliża, to i te prążki zbaczają nieco w jedną lub drugą stronę ze swego stałego miejsca.

Widmo więc otrzymywane od świecącego ciała poucza nas o tem ciele wiele ważnych rzeczy: 1) wskazuje, czy ciało to jest w stanie stałym lub płynnym, czy też lotnym; 2) wskazuje budowę ciała, np. że jest wewnątrz złożone z jądra gęstszego, bardziej rozżarzonego, aniżeli powierzchnia;

3) pozwala ocenić stopień rozgrzania tego ciała; 4) wskazuje, czy to ciało jest pierwiastkiem, czy ciałem złożonem;

5) wskazuje, z ilu pierwiastków to ciało się składa; 6) pozwala poznać, jakie to są pierwiastki; 7) pokazuje, czy ciało znajduje się w spokoju, czy też w ruchu oddalając się lub zbliżając ku nam.

Rozpatrując widmo ciał niebieskich, przekonywamy się, że nasze słońce i wiele gwiazd są to ciała lotne, rozpalone, złożone z bardziej gęstego i bardziej rozgrzanego jądra i gazowej, słabiej rozpalonej powłoczki. Przekonywamy się, że niektóre większe planety naszego systemu słonecznego, są ciałami stałemi lub płynnemi, tylko rozżarzonemi. Z rozbioru widmowego dowiedzieliśmy się, że ogony komet składają się z cząsteczek pyłu stałego, a niektóre plamy jasne, widzialne na niebie, czyli mgławice, są masami gazowemi gorejącemi, podczas gdy inne jak droga mleczna, są skupieniem mnóstwa gwiazd. Wiemy, że wyskoki korony słonecznej i gwiazd są płonącym wodorem. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że wszystkie ciała niebieskie składają się z tych samych pierwiastków, jakie znajdujemy na ziemi, głównie zaś z wodoru, sodu, magnesu, żelaza, miedzi, cynku, wapna, tlenu i innych.

(D. c. n.)

---

# Tryumf Jezusa Chrystusa.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot.“ (Jan XI—25.)

Kościół Maryawicki z Woli Bożej wziął sobie za cel i zadanie: walkę z grzechem i uświęcenie dusz — przez pokutę oraz żywe obcowanie i jednoczenie się z Głową i Zbawicielem swoim Jezusem Chrystusem we czci Przenajświętszego Sakramentu i Komunii Św.

Pan Jezus, objawiając naszemu Kościołowi tę jakoby ostatnią Wolę Boga w stosunku do człowieka i dając się nam poznać w szczególny sposób, podobnie jak uczniom w Emmaus, w „łamaniu Chleba“, t. j. Komunii Św., — okazał nam wielkie Miłosierdzie i nieskończoną miłość Swoją.

Oto tyle milionów ludzi żyje na świecie, nic nie wiedząc, że mają Boga Żywego na ziemi, pośród siebie; i dla tego żyją, jako stworzenia nierozumne, pogrążeni w ciemnościach błędu, grzechu, w kalectwie lub śmierci ducha. Tyle milionów dzieci nie chce znać Ojca najlepszego, który wszystko czyni, aby je zwrócić ku Sobie i objąć w uścisku Boskiej Miłości.

Ale Miłosierdzie Boże sięgnęło aż do korzenia naszego nieszczęścia i dawnej niewoli. Bo oto wyprowadził nas Pan z dzisiejszej Synagogi arcybóżników, doktorów i faryzeuszów, którzy Boga zabili w sercach swoich, przełożywszy grzech i bogactwo ziemskie nad cnotę i skarby niebieskie. Zabili Boga, aby nie mó-

# Kronika.

## KRAJOWA.

— Ustawa o rozszerzeniu praw kobiet zamężnych. W dn. 25 marca uzyskała najwyższą sankcyę ustawa o rozszerzeniu niektórych praw kobiet zamężnych, uchwalona przez Dumę i Radę państwa. Przytaczamy w dosłownym przekładzie główniejsze artykuły nowej ustawy, mające ważne znaczenie życiowe tak w Cesarstwie, jak w Królestwie:

1) Kobiety zamężne, nie wyłączając niepełnoletnich, zamieszkałe osobno od mężów, przy najmie do pracy, jak również przy wstąpieniu do służby prywatnej, społecznej i rządowej oraz do zakładów naukowych, nie są obowiązane wyjednywać na to zgodę swoich mężów.

2) W guberniach Królestwa Polskiego w sprawach, wynikających ze wskazanych w poprzednim (1) artykule stosunków umowy, kobiety zamężne mogą stawać w sądach bez zezwolenia mężów.

3) W guberniach Królestwa Polskiego wszystko, co kobieta, zamieszkała osobno od męża, nabyła swojem staraniem i pracą stanowią wyłączną jej własność, na którą nie rozciąga się moc artykułów 192 i 193 Kodeksu cywilnego 1825 roku (artykuły te ustanawiają, że mąż ma zarząd i użytkowanie majątku żony). Oprócz tego nowa ustawa wprowadza następujące dwa nowe przepisy paszportowe, obowiązujące tak w Cesarstwie, jak w Królestwie.

1) Kobiety zamężne, niezależnie od ich wieku, mają prawo otrzymywać osobne paszporty, nie wyjednywając na to zgody swoich mężów.

2) Kobietom zamężnym, zamieszkałym osobno od swoich mężów, osobne paszporty mogą być wydawane nie tylko przez urzędy, wskazane w artykułach 41 i 45 ustawy paszportowej, lecz i przez policyę, w miejscu ich tymczasowego pobytu, przytem bez przedstawienia wspólnego paszportu (art. 41 ustawy paszportowej mówi o wydawaniu paszportów żonom urzędników, wojskowych, szlachty, kupców, duchownych, przez urzędy stanowe i państwowe, zaś art. 45 — przez urzędy rzemieślnicze, mieszczańskie i włościańskie).

Wreszcie nowa ustawa w Cesarstwie ustanawia prawo kobiety zamężnej do opuszczenia męża w razie niemożności pożycia i w tym celu wprowadza do praw cywilnych Cesarstwa (X tom „Zbioru praw“) nowy art. $103^1$, który pozwala sądom orzekać oddzielne pożycie. Artykuł ten brzmi:

Art. $103^1$. Żądanie współmałżonka co do wznowienia pożycia wspólnego może być uchylone przez drugiego współmałżonka, jeżeli pożycie stało się dlań nieznośnem. Wspólne pożycie może być uznane za nieznośne dla małżonka w razie znęcania się drugiego współmałżonka nad nim lub jego dziećmi, zadania ciężkich obelg i wogóle jawnego naruszenia przez współmałżonka obowiązków, wypływających z małżeństwa, albo też jawnego nadużycia należnych mu na mocy małżeństwa praw, albo hańbiącego i karygodnego prowadzenia się, oraz w razie, gdy jeden ze współmałżonków cierpi na ciężką chorobę

---

wił im prawdy, aby nie karcił ich występków, aby mogli swobodniej i śmielej grzeszyć i lud zwodzić obłudą i kłamstwem. I postawili straż u Grobu Pańskiego, bo lękali się zmartwychwstania Jego. Sądzili bowiem, że śmierć Boga Prawdy i Króla, panującego nad narodami, będzie rękojmią ich władzy i panowania. Bo w głębi duszy drżeli na myśl o zmartwychwstaniu Chrystusa, który to cud mógłby otworzyć oczy ludziom i obrócić ich przeciwko bogobójcom i kłamcom.

I cieszyli się ze śmierci i pogrzebu Chrystusa. Cieszyli się, że lud już nie będzie chodził za Jezusem i nie będzie słuchał Jego Boskiej nauki. Natomiast oni będą wyrokować o Prawdzie, oni nawrócą rzesze „błądzące“ za Chrystusem — do siebie i olśnią je światłością ceremonii i obrzędów, zaimponują tłumom spełnianiem przepisów Zakonu w duchu talmudycznym, modlitwą „na rogach ulic“ i jałmużną „na pokaz“.

Taki jest tryumf dzisiejszej Synagogi, tak się weselą jeszcze ci, co nie wierzą w zmartwychwstanie czci Eucharystycznej w Maryawityzmie, a zaślepieni liczbą swych pięści, bagatelizują gromadkę miłośników Jezusa; inni, lękliwi, dla wyrzutów sumienia nienawiścią ją ścigają, dla swojej złości—miłości znieść nie mogą: „A nie znalazłszy w Nim przyczyny żadnej śmierci, prosili Piłata, aby Go zabili“ (Dz. Ap. XIII—28).

Lecz zwycięstwo jest tam, gdzie jest Chrystus i Jego czciciele prawdziwi, bez względu na ich liczbę; zwyciężają ci, co żyją życiem Chrystusowem.

Więc Maryawityzm z jednej strony, jako

umysłową lub na taką zaraźliwą i wstrętną chorobę, która stanowi niebezpieczeństwo dla życia czy zdrowia drugiego współmałżonka lub ich potomstwa. Nadto pożycie wspólne może być uznane jako nieznośne dla żony, jeżeli ona cierpi na chorobę, która czyni niebezpiecznem dla jej życia lub zdrowia dalsze pożycie małżeńskie.

Pozatem nowa ustawa zawiera przepisy proceduralne co do prowadzenia spraw o pożycie rozdzielne, o alimenta, o pozostawienie dzieci przy jednym z małżonków i t. d.

Ustawa ta stała się obowiązującą z chwilą ogłoszenia jej w „Zbiorze praw".

— Kasy chorych. Sprawa organizacyi kas chorych po dłuższym okresie bezczynności szybko posuwa się naprzód: w całym szeregu fabryk organizacya kas jest ukończona i zbliża się chwila rozpoczęcia potrąceń z zarobków robotniczych oraz dopłat właścicieli na rzecz kas i wypłacanie zapomóg.

W Rosyi miały miejsce aresztowania robotników wybieranych do urzędów ubezpieczeniowych, lecz w tę kwestyę wdała się Rada zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu, która odwiedziła ministra spraw wewnętrznych p. Makłakowa w sprawie represyi przedsiębranych przez administracyę przeciwko pełnomocnikom obieranym przez robotników do zarządów kas chorych.

Delegacya zaznaczyła, że w większości wypadków na członków zarządów kas chorych obierani są najbardziej rozwinięci robotnicy, cieszący się zaufaniem i poważaniem swych kolegów.

Robotnicy ci, jako najczynniejsi, znajdują się pod nadzorem wydziałów ochrony i często po wyborze ich do zarządów kas ulegają aresztowaniu, co znacznie utrudnia pracę kas chorych.

Minister Makłakow — jak się dowiaduje „Riecz" — z wielką uwagą wysłuchał delegatów.

W związku z krokami przedsięwziętemi przez Radę zjazdów przemysłu i handlu, a mającemi na celu zapobieżenie aresztowaniom robotników wysuwających się na czoło kampanii ubezpieczniowej, sprawa tych aresztowań poruszona została w sferach miarodajnych ministeryum spraw wewnętrznych

Sprawa ta ma być podobno — jak utrzymują gazety petersburskie — rozstrzygnięta w tym duchu, że aresztowania będą zaniechane.

— Zjazdy robotnicze. W kołach robotniczych, jak donosi pet. „Dień" powstał projekt zorganizowania ogólnopaństwowego zjazdu robotników zorganizowanych.

Zjazd miałby za zadanie omówienie szeregu spraw mających znaczenie zasadnicze dla ruchu robotniczego: 8-godzinnego dnia roboczego, rozłamu we frakcyi robotniczej Dumy. i t. d.

Zjazd odbyć się ma w Petersburgu, w którym istnieje około 20 związków, liczących z górą 25 tysięcy robotników zorganizowanych. Niezależnie od tego zjazdu ogólno-robotniczego organizują się zjazdy ogólnopaństwowe fachowe: piekarzy, szewców, krawców i t. d.

— Prawodawstwo robotnicze. Jak donosi „Torg.-Prom. Gaz." obowiązujące w Państwie Rosyjskiem prawodawstwo robotnicze dosięgło tak „wielkich rozmiarów", że zaszła potrzeba zorganizowania poszczegól-

---

bezwzględny protest przeciwko grzechowi, obłudzie faryzejskiej, przeciwko znieważaniu Boga; z drugiej zaś, jako wskrzeszenie życia ewangelicznego, jako najgłębsza z miłości płynąca cześć dla Utajonego Boga Jezusa Chrystusa i Jego Matki Najświętszej — musi zwyciężyć. Zwycięstwo to jest obecnie ciche i wewnętrzne, ale rzeczywiste i wielkie, czego dowodzi bezsilna złość i nizkie środki, jakich używają do walki z Maryawityzmem jego wrogowie.

Maryawityzm przez potężną pracę wewnętrzną nad porzuceniem grzechu, drogą sprzeciwiania się jego źródłom, przez pokutę szczerą i serdeczną oraz pożywanie Chleba Żywota bierze bezpośredni udział w śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela. Budowanie Królestwa Bożego w sercach ludu maryawickiego trwa nieprzerwanie, nie tylko koło Wielkiej Nocy, bo nie tylko za czas Wielkanocny, ale za całe życie nasze zdamy liczbę w dzień Sądu [1]) — i nie ustaniemy aż do wykończenia Dzieła, aż Bóg spocząć rozkaże. A wówczas Maryawityzm okaże się w pełni chwały, i błogosławić go będą narody, które on przyprowadzi do czci Utajonego Baranka.

Jakąż mocą lud maryawicki powstaje ze śmierci grzechu do nowego życia w Bogu? Oto Sam Chrystus odpowiada: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot" (Jan XI—25), „Jam jest Chleb Żywy, który z nieba zstąpił... A Chleb, który Ja dam, jest moje Ciało na żywot świata... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Czło-

[1]) Zdanie św. Augustyna.

nych praw, rozrzuconych po różnych częściach „Zbioru praw“ w jeden dział.

Z tego powodu kancelarya państwowa opracowała już projekt „Zbioru praw i przepisów, traktujących o robotnikach i pracownikach zakładów przemysłowych.“

Dla rozpatrywania tego projektu utworzono komisyę specyalną, złożoną z przedstawicieli różnych ministeryów.

— Ograniczenie świąt. Komisya wniosków prawodawczych Dumy państwowej omawiała d. 14 marca złożony przez grupę członków projekt prawa o zmniejszeniu liczby świąt w urzędach, szkołach i fabrykach, oraz zakładach handlowych.

Przedstawiciele opozycyi proponowali projękt ów odrzucić, ponieważ urzeczywistnienie go w praktyce doprowadzi tylko do ograniczenia odpoczynku pracowników handlowych i robotników.

Komisya — po omówieniu sprawy — orzekła, iż pożądane jest zmniejszenie dni świątecznych w urzędach i szkołach, niepożądane jest natomiast ograniczenie odpoczynku pracowników handlowych i robotników.

— Reforma policyi a strejki. Według projektu ustawy policyjnej, na policyę włożony zostanie obowiązek rozciągnięcia nadzoru nad sprawowaniem się i nastrojami, panującemi w środowisku robotniczem.

Jak pisze departament policyi „w sferze stosunków osobistych, zależnych od porozumienia dobrowolnego umawiających się stron, rzecz naturalna, niema miejsca na interwencyę władz policyjnych.

„Jednakże tam, gdzie wykroczenia przeciwko umowie najmu lub nadużycie jej, związane są z interesami natury publicznej, — tam interwencya władzy wykonawczej jest nietylko pożądana, ale niezbędna.

„Wszelkie odstępstwa od umowy najmu, jeżeli wyrażają się w masowem zaprzestaniu pracy, lub w składaniu zbiorowo nieprzewidzianych w umowie, a często nawet niewykonalnych żądań, stanowią znaczne niebezpieczeństwo dla porządku publicznego.“

— D. 19 b. m. w Górze Kalwaryi, pod Warszawą, zmarł ostatni maryanin ks. Bernard Pielasiński w wieku lat 82. Zmarły był ostatnim przedstawicielem polskiego zakonu maryanów, założonego przez ks. Stanisława Papczyńskiego w r. 1673,

## ZAGRANICZNA.

* Ruch ludowy w Galicyi. Odbył się w Krakowie, przy udziele 3,200 uczestników, zjazd ludowców. Zjazd ten postanowił zmobilizować wszystkie swe siły przeciw obszernikom i duchowieństwu. Ton przemówień zjazdowych, niezmiernie ostry i energiczny, przeraził nie na żarty konserwatystów i wszechpolaków.

* Kościół Narodowy w Polsce. Ks. biskup Hodur odebrał z Galicyi list od jednego z działaczy ludowych w sprawie utworzenia Kościoła Narodowego w Galicyi. Zainteresowanie się Kościołem Narodowym jest obecnie w Galicyi pośród ludowców na porządku dziennym.

U nas w Królestwie idea Kościoła Narodowego również stale podbija umysły i serca wielu. To zainteresowanie się przez ludowców

---

wieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“. (Jan VI—51, 52, 54).

Całe nasze życie religijne zmierza ku coraz godniejszemu przyjmowaniu Pana Jezusa w Komunii Św., bo, jak mówi św. Paweł (I Kor. VI—17, „Kto się złącza z Panem, jednym duchem jest“.

Maryawici, pomni na słowa Pana Jezusa, starają się jaknajczęściej, a wielu codziennie, przystępować do Stołu Pańskiego. Ale są dni w roku kościelnym, które w sercach maryawickich budzą szczególne uczucia miłości i wdzięczności dla Boga. Tak więc okres Zmartwychwstania Pańskiego, przypominający nam zwycięstwo i tryumf Jezusa Chrystusa nad grzechem i jego skutkiem, — maryawici starają się uczcić jaknajwspanialej. Oto wszyscy spowiadający się przystępują w tym czasie do Komunii Świętej.

Tak naprzykład, w Cegłowie w pierwsze święto udzielano Pana Jezusa 2 $^1/_2$ godz. bez przerwy, czyli mniej więcej 1500 komunikantów.

Nie wątpimy, że po dniach pokuty, częstych rekolekcyi i przeciętnie cotygodniowej Spowiedzi, wypróbowana w ogniu prześladowań i ciężkich walk duchownych — rzesza cegłowskich maryawitów godnie połączyła się z Bogiem Swoim i przeto uczciła Go w tych chwilach radosnych prawdziwie po maryawicku!

Serce się raduje, patrząc na rozpalanie się czci i miłości dla zabitego za grzechy nasze Cichego Baranka Jezusa Chrystusa.

*M. T.*

Cegłów 16/IV 14 r.

ideą Kościoła Narodowego jest sprawą doniosłego znaczenia, jeśli zważymy, że obecnie myśl polska przeżywa chwile przełomowe. Niedługo może a stosunki życiowe ulegną gruntownej przemianie. Stoimy na progu wielkich przekształceń w łonie narodu naszego pod względem zasadniczych pojęć i ustosunkowań się wzajemnych.

* Zgon japońskiej cesarzowej-wdowy. W Iokohamie w tych dniach zmarła cesarzowa japońska Haruko, wdowa po zmarłym w 1912 r. mikadzie.

* Król i królowa angielscy przyjechali w odwiedziny do Paryża.

* Prośba o interwencyę. Z Durazzo donoszą, że wobec ciągłych utarczek na pograniczu czarnogórskiem, wszczynanych przez Czarnogórców, rząd albański zwrócił się do wielkich mocarstw z prośbą o zmuszenie Czarnogórza do szanowania uchwał londyńskich.

* Etna czynna. Wulkan Etna ujawnia energiczną działalność.

Z otworu wydobywa się w wielkich ilościach lawa.

* Wojna rozpoczęta. Wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem już się rozpoczęła. W czasie lądowania wojsk amerykańskich pod Vera Cruz Meksykańczycy przyjęli ich gradem kul. Strzelano głównie z armat i z karabinów maszynowych. Po stronie amerykańskiej padło 4 żołnierzy i 21 zostało ciężko rannych.

Z wielkim trudem pod osłoną artyleryi ciężkiego kalibru udało się wreszcie amerykanom wylądować i zająć po strasznie krwawej walce Vera Cruz. Na ulicach miasta przychodziło kilkakrotnie do krwawych utarczek.

Po długiem bombardowaniu Vera Cruz dostało się prawie całkowicie w ręce wojsk amerykańskich.

Główna kwatera amerykańskich wojsk znajduje się w głównym dworcu miasta, w przyległych zaś zabudowaniach i w salach towarowych urządzono szpitale. Dowództwo nad siłami lądowemi amerykanów objął generał Andersen.

Straty w ludziach po obu stronach są bardzo znaczne.

W Vera Cruz panuje straszne spustoszenie. Domy, a nawet całe ulice, leżą w gruzach. Tu i owdzie wybuchły pożary. Czernią się zgliszcza. Trupy i ciężko ranni leżą na ulicach. Ranni pozostają bez pomocy.

Obcopoddani jak i ludność miejscowa, kryją się po piwnicach, przed przelatującymi co chwila w powietrzu granatami.

Dopiero późnym wieczorem, po całodziennem bombardowaniu miasta, głównodowodzący wojskami meksykańskiemi gen. Maas, widząc, że się nie utrzyma, dał hasło do odwrotu, wobec czego amerykanie całkowicie zawładnęli miastem.

---

# List do Redakcyi.

## Korespondencya z Lublina.

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Proszę o łaskawe przyjęcie do „Wiadomości Maryawickich“ niniejszych słów.

W ostatnich czasach u nas w Lublinie pośród młodzieży maryawickiej zauważyć się daje znaczne ożywienie. Zorganizowany został chór śpiewaczy w zamiarze przyczynienia się do chwały Baranka Eucharystycznego, któremu wszystko winno służyć. Chętnie więc zbiera się codziennie młodzież po zajęciach swoich na lekcye śpiewu. Rozumiejąc jednak, że obok techniki śpiewaczej chwała Boża nadewszystko wymaga ducha, członkowie chóru starają się przez Adoracyę i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego przygotować serca swe, by ofiara ust miłą stać się mogła Panu Bogu.

Również i orkiestra lubelska postępuje naprzód. W tym celu zaprosiła z parafii Sobótkowskiej brata kapelmajstra, przy którego pomocy robi duże postępy w muzyce kościelnej.

Zapał szczególny ożywił młodych braci naszych, chcą bowiem przygotować się do wzięcia udziału w zbliżającej się uroczystości poświęcenia kościoła katedralnego w Płocku.

Co jednak najbardziej nas pociesza, to zwrot młodych braci naszych do czci i miłości Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Utajonego.

Kreśląc tych słów kilka z Lublina życzę drogim współbraciom, byśmy na przyszłość nie stygli już więcej i nie dali zgasić ducha w sobie, lecz coraz gorętszą czcią otaczali Jezusa ukrytego w Eucharystyi, starając się i nie żałując trudów i poświęcenia dla podniesienia chwały Bożej w gronie maryawitów.

Miło jest teraz, że czas po za zajęciami obowiązkowemi obracamy nie na schadzki i nieodpowiednie rozmowy, że rzuciliśmy już to wszystko, rozumiejąc całą niestosowność rozrywek podobnych, z przyjemnością natomiast zbieramy się na śpiew i muzykę, tak szlachetne i pożyteczne, iście maryawickie rozrywki.

Muszę zaznaczyć, że orkiestra nasza postanowiła sobie odrzucić wszelką myśl zarobkowania i wszelką pracę wytężyć w kierunku czysto kościelnym i maryawickim.

Znamy jednak słabe siły nasze, do was przeto, czytelnicy, zwracamy się z prośbą, byście wspólnie wspierali nas w modlitwach adoracyjnych, bo tak Apostoł naucza: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, wiele bowiem może usilna modlitwa sprawiedliwego.“

*Leon Płotecki.*

# Dział gospodarczy.

## Jak dzisiaj gospodarować?

(Dok.)

W superfosfatach mineralnych niema już naturalnie wcale azotu, wartość ich polega jedynie na dostarczeniu roślinom kwasu fosforowego. Ponieważ fosforyty pochodzące z różnych krajów mają skład niejednakowy, ale zawierają raz więcej, drugi raz mniej kwasu fosforowcgo, więc też i w superfosfatach mineralnych ilość kwasu fosforowego nie zawsze bywa ta sama. W rzetelnym handlu najwięcej jest takich superfosfatów mineralnych, które mają w centnarze od 36 do 45 funtów kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie. W niektórych fabrykach niemieckich wyrabiają tak zwane skoncentrowane superfosfaty, w których jest więcej jak 30 funtów kwasu fosforowego w centnarze, ale u nas takich skoncentrowanych superfosfatów nie sprzedają.

Jeżeli w takim superfosfacie kostnym czy mineralnym jest mniej jak 36 funtów kwasu fosforowego w centnarze, to już prawie napewno sporządzony on był umyślnie dla oszukiwania ludzi przy jego sprzedaży.

T o m a s y n a c z y l i z u ż l e T h o m a s a. Jest to nawóz fosforowy, który wszedł w użycie dopiero od kilkunastu lat i bardzo szybko się rozpowszechnił z powodu, że kwas fosforowy jest w nim tańszy, jak w superfosfatach, a mimo to bardzo skuteczny. Tomasyna otrzymuje się jako uboczny produkt czyli wyrób, jako odpadek przy przerabianiu surowego żelaza na stal. W surowem żelazie jest zawsze trochę a czasem i dużo fosforu, który sprawia, że żelazo jest kruche i do użytku mało przydatne. Tego fosforu trzeba się zatem pozbyć. Robią to w ten sposób, że żelazo topią i przepuszczają przez nie strumień powietrza, dając przytem na powierzchnię wapna i piasku. Przy tem postępowaniu fosfor będący w żalazie zamienia się na kwas fosforowy i przechodzi do zuzla zbierającego się na powierzchni roztopionej masy. Ten zuzel to właśnie ów zuzel Thomasa, który bardzo miałko zmielony stanowi tomasynę. W tomasynie znajduje się kwas fosforowy w związku z dużą ilością wapna i z krzemionką. Woda nie rozpuszcza kwasu fosforowego z tomasyny, ale rozpuszczają go nawet słabe i rozcieńczone kwasy, dlatego też i korzenie roślin dosyć łatwo mogą z tomasyny pobierać kwas fosforowy.

W centnarze tomasyny znajduje się zwykle 15 do 18 fun. kwasu fosforowego. Nie zawsze wszystek kwas fosforowy, znajdujący się w tomasynie, jest równie łatwo przez korzenie roślin pobierany, zdarza się czasem, że mniejsza albo większa jego część trudno się rozpuszcza, że ma dla roślin bardzo małą wartość. Chemicy umieją to z góry poznać po tem, że próbują czy wszystek, czy część kwasu fosforowego, znajdującego się w zuzlach rozpuszcza się w słabym (dwuprocentowym) kwasie cytrynowym. Ten tylko kwas fosforowy ma w tomasynie istotną nawozową wartość, który się w tym słabym kwasie cytrynowym rozpuszcza. Czasem zdarza się, że połowa kwasu fosforowego, znajdującego się w tomasynie, rozpuszcza się w słabym kwasie cytrynowym: jest to oznaka, że tylko ta połowa ma istotną wartość nawozową, reszta nie. W dobrej tomasynie na 10 części kwasu fosforowego 9 powinno się rozpuszczać w kwasie cytrynowym.

Tomasyna jest nawozem fosforowym, który się da z korzyścią używać na każdej glebie, której brak jest kwasu fosforowego, najlepiej przecież nadaje się na ziemie kwaśne, torfiaste. Dla takich ziemi kwas fosforowy dany w tomasynie, może nie tylko równie dobrze, ale nawet skuteczniej działać, jak taka sama jego ilość dana w superfosfacie. Przy użyciu tomasyny na inne gleby, chcąc mieć taki sam skutek, jak z użycia superfosfatu, trzeba dać kwasu fosforowego w tomasynie przynajmniej o połowę więcej, gdyż roślinie łatwiej zawsze brać kwas fosforowy z superfosfatu, niż z tomasyny. Taka większa dawka kwasu fosforowego w tomasynie nie kosztuje drożej, niż mniejsza w superfosfacie, bo w tomasynie kwas fosforowy jest tańszy.

Najwięcej w użyciu jest tomasyna przy nawożeniu łąk, ale pod każdą roślinę nawozić nią też można. Na ziemie kwaśne tomasyna i z tego jeszcze względu wywiera wpływ korzystny, że ma w sobie dużo wapna, które tę kwaśność usuwa.

## Nawozy potasowe.

Kainit, jest prawie jedynym używanym u nas nawozem potasowym. Jest to pewnego rodzaju sól, którą wydobywają z głębi ziemi, tak samo jak w Wieliczce i Bochni zwykłą sól kuchenną. Kainit znajduje się w dwóch miejscowościach: wielkie jego kopalnie są w Strassfurcie w Niemczech, daleko mniejsze w Kałuszu w Galicyi. W obu tych miejscowościach znajduje się kainit obok soli kuchennej, którą też jest zawsze zanieczyszczony. Z wejrzenia jest kainit podobny do zwykłej kamiennej soli kuchennej i jak ona łatwo rozpuszcza się w wodzie. Wydobyty z ziemi miele się i sprzedaje na miejscu na nawóz rolnikom po cenie 1 złr. za 100 fun. W kainicie znajduje się potas w związku z kwasem siarkowym jako siarczan potasowy. Ten siarczan potasowy stanowi jednak nie więcej, jak czwartą część wszystkiego tego, co się znajduje w kainicie, reszta złożona jest z soli gorzkich (siarczan i chlorek magnowy) soli kuchennej, gipsu i gliny. Istotną wartość nawozową ma tylko ów siarczan potasowy, a właściwie znajdujący się w nim potas (tlenek potasowy), reszta to niepotrzebny dodatek, który rolnik dlatego tylko musi wieść i rozsiewać na ziemię, że oczyszczenie od nich siarczanu potasowego kosztuje za drogo.

Tlenku potasowego, dla którego rolnik kainit kupuje, jest w kainicie 10 do 13%, to jest w centnarze kainitu 10 do 13 fun.

Kainit użyty na nawóz dostarcza glebie jedynie potasu fosforowego, niema w nim ani kwasu fosforowego ani azotu, a tem mniej obornika, nie będzie też skutkował na każdej glebie, ale tylko na tej, której brakuje potasu. Gleby glinkowate i gliniaste mają zwykle (choć nie zawsze) potasu pod dostatkiem, a że w dodatku większa część zabranego z plonami potasu wraca do gleby z obornikiem, więc na gleby glinkowate, których u nas najwięcej, zwykle nie warto używać kainitu, chyba, że uprawia się na nich bardzo dużo okopowizn na sprzedaż. Za to prawdziwem błogosławieństwem może być kainit dla gleb piaszczystych, glinkowato-piaszczystych i torfiastych; takie gleby mają w sobie z natury zwykle tak mało potasu, że bez użycia kainitu lub innego potasowego nawozu gospodarz nawet myśleć nie może o otrzymaniu na nich zadowalających plonów, choć się nawet jak najstaranniej obchodzi z obornikiem i dokupuje superfosfatów lub kości. Jak zbawienne muszą być skutki z użycia kainitu tam, gdzie go potrzeba, pokazuje się stąd, że w samych Niemczech używają rocznie około dziesięciu milionów centnarów kainitu. — I u nas nie brak jest ziemi piaskowych i łąk torfiastych, na których użycie kainitu błogie przyniosłoby skutki, a szkoda, że nasi gospodarze, pracujący na takich glebach, mało jeszcze z tego nawozu korzystają. Szczególniej do zalecenia jest użycie kainitu na łąki, gdyż te nie otrzymując w oborniku zabieranego im w znacznej ilości ze sprzątanem sianem potasu, najprędzej weń ubożeją, tem więcej, że bardzo wiele łąk naszych ma glebę torfiastą, która ze wszystkich jest z natury w potas najuboższą. Tysiączne doświadczenia wykazały ogromną skuteczność kainitu na łąki, zwłaszcza gdy obok niego daje się także tomasynę. W doświadczeniach robionych w wielu miejscowościach wschodniej Galicyi pod kierownictwem stacyi doświadczalnej w Dublanach pokazało się, że przez nawożenie łąk kainitem i tomasyną sprzęt siana powiększał się nieraz w dwójnasób albo i w trójnasób. A nie tylko ilość siana przy takiem nawożeniu wzrasta, ale i jego jakość bardzo znacznie się poprawia, zmniejsza się w niem ilość kwaśnych traw, a bardzo znacznie pomnaża się ilość roślin strączkowych, tak cenną — jak wiadomo — stanowiących paszę. Ponieważ w kainicie jest potasu stosunkowo mało (10—13% tlenku potasu), a siano dużo go z ziemi łąkowej zabiera, więc trzeba tego kainitu dawać na łąki dość dużo, 3 do 5 centnarów kainitu na morgę nie jest wcale za wiele, podczas gdy tomasyny połowa tego wystarczy. Nawozić łąkę najlepiej w jesieni, nawożenie wiosenne jest mniej skuteczne. Po rozsianiu nawozu trzeba zaraz łąkę zbronować.

Ale nie same tylko łąki, ale i orne pola,

o ile mają glebę piaszczystą lub torfiastą, potrzebują zwykle koniecznie nawożenia kainitem. Szczególniej rośliny okopowe i groszkowe, potrzebując do swego rozwoju bardzo dużo potasu, wymagają na takich glebach nawożenia kainitem, ale i pod zboża kainit także dobrze skutkuje. Na polach jeszcze bardziej, jak na łąkach trzeba na to uważać, żeby kainit dawać nie na wiosnę, ale w jesieni, a to dlatego, żeby przez zimę woda miała czas wypłukać z ziemi te inne sole, które znajdują się w kainicie obok siarczanu potasowego, gdyż one wielu roślinom szkodzą. Szczególniej ważnem to jest dla roślin okopowych, zwłaszcza kartofli, bo kainit dany na wiosnę choć podnosi plon, ale znacznie pogarsza jakość kartofli, czyniąc je wodnistemi i ubogiemi w krochmal.

Gdzie się używa dużo kainitu, tam woda uprowadza z gleby dużo wapna, dlatego jeżeli gleba jest z natury uboga w wapno, to przy nawożeniu kainitem bardziej jeszcze niż bez niego trzeba o tem pamiętać, żeby ją od czasu do czasu powapnować.

Siarczan potasowy. Mówiliśmy już, że w kainicie wartość nawozową ma tylko znajdujący się w nim siarczan potasowy, który stanowi tylko czwartą część całego kainitu. Gdyby łatwo było ten siarczan potasowy z kainitu wydobyć, to najlepiejby było jego tylko na nawóz używać, a resztę odrzucić albo do innego obrócić użytku. Niestety wydobycie to jest dosyć kosztowne tak, że 25 fun. czystego siarczanu potasowego, jakie się znajdują w centnarze kainitu, kosztują dużo drożej, jak centnar kainitu. Jednakże jeżeli gospodarstwo tak jest położone, że trzeba kainit wozić z bardzo daleka, to ze względu na koszta transportu może czasem taniej wypaść używać siarczanu potasowego, którego centnar może zastąpić 4 centnary kainitu, więc transport kosztować musi cztery razy mniej, niż transport kainitu. Dlatego to w kopalniach kainitu w Strassfurcie w Niemczech wyrabiają z kainitu siarczan potasowy i sprzedają go rolnikom odleglejszych krajów. Siarczan potasowy ma nad kainitem tę jeszcze wyższość, że nie pogarsza jakości roślin okopowych, jak to często robi kainit, ale ją nawet polepsza.

Inne nawozy potasowe. Oprócz kainitu i siarczanu potasowego w Niemczech używają także za nawóz potasowy tak zwanego karnalitu, który kopią w tych samych kopalniach, co i kainit, który tam jeszcze w większej znajduje się ilości. Ten karnalit ma jeszcze dużo mniej potasu jak kainit (8—9 fun. tlenku potasowego w worku) i dlatego transport jego jeszcze drożej wypada, to też do nas go nie przywożą, a że go w kałuskich kopalniach nie ma, więc dla nas nie ma on znaczenia.

Daleko ważniejszem dla nas jest to, że za nawóz potasowy można bardzo dobrze używać także popiołu drzewnego. (Popiół z węgla kamiennego jest prawie bez wartości). W 100 fun. popiołu drzewnego jest stosownie do gatunku drzewa zawsze kilkanaście albo i powyżej 20 fun. węglanu potasowego, który stanowi główną część ługu, jaki przyrządza się z popiołu do prania. Ponieważ w dodatku w każdym popiele jest także pewna ilość kwasu fosforowego, więc popiół jest bardzo cennym materyałem nawozowym, którego marnować nie trzeba. Szczególniej na łąki popiół doskonale się nadaje. Tylko nie trzeba nigdy mięszać popiołu z superfosfatem, bo go popiół psuje, robiąc kwas fosforowy trudniej rozpuszczalnym i przez to mniej przystępnym dla roślin.

## Rozmaitości.

Miasto z płótna. W Kanadzie miasto Quebek obchodziło niedawno trzystoletni jubileusz swego istnienia. Aby pomieścić gości przybyłych na ten jubileusz, zbudowano dla nich po za miastem właściwem, drugie kolosalne miasto, z samych płóciennych namiotów: zużyto na to przeszło sto tysięcy metrów płótna. Namioty te były tak wielkie, że każdy mógł pomieścić dwieście sześćdziesiąt podróżnych. W namiotach restauracyjnych mogło zasiadać jednocześnie do stołu po tysiąc pięćset osób. Oświetlenie było przeważnie elektryczne. Sypialnie były opatrzone w piecyki, by w razie oziębienia się powietrza, można było je ogrzać. Koszt mieszkania w takim namiocie wynosił na dobę około pół trzecia rubla.

*Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.*
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27